



Krąg Biblijny nr 2

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXIII Niedziela zwykła 7 IX 2025

Łk 14,25-33

25 A szły z Nim wielkie tłumy. On odwrócił się i rzekł do nich: 26 «Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. 27 Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem. 28 Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? 29 Inaczej, gdyby położył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: 30 „Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć”. 31 Albo jaki król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? 32 Jeśli nie, wyprawa poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju. 33 Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 14,25-35 – Warunki naśladowania Jezusa

Teraz ewangelista przedstawia Jezusa w innej sytuacji. Idą za Nim wielkie tłumy (w.25), ale On wyjaśnia, że pójście za Nim to coś więcej niż samo czucie się pociągniętym przez Jego naukę.

„Nauka bowiem, którą przyniósł nam Syn Boży, polega na wzgardzie wszystkich rzeczy po to, by móc przyjąć w siebie dar Ducha Bożego. Dopóki więc dusza nie oderwie się od stworzeń, nie będzie zdolna przyjąć Ducha Bożego w czystym przeobrażeniu” (św. Jan od Krzyża).

Słowa w.26 mogą wydawać się surowe. Trzeba je rozumieć w kontekście wszystkich wymogów Pana i języka biblijnego, do którego należą.

W różnych tekstach ST określenie „kochać i nienawidzić” wskazują na upodobanie do kogoś, a przede wszystkim na jego wybranie; np. mówi się, że Jakub kochał Rachelę i nienawidził Lei (Rdz 29,28-30) albo że Pan miłował Jakuba i nienawidził Ezawa (Ml 1,2-3; Rz 9,13; por. Łk 16,13), żeby zaznaczyć, że Rachela była wybranką Jakuba, a Jakub wybrańcem Boga.

Dlatego słowa Jezusa należy rozumieć jako wyraz upodobania i ostatecznego wybrania: bycie uczniem Jezusa oznacza opowiedzenie się po stronie Boga bez kompromisów.

W tym sensie rozumiała to Tradycja Kościoła.

„Najbliższych zatem trzeba kochać; miłość świadczyć trzeba wszystkim: i swoim, i obcym – nie wolno jednak dla tej miłości odchyłać się od kochania Boga” (św. Grzegorz Wielki).

Podobnie tłumaczy to współczesne nauczanie Kościoła: chrześcijanie **„starają się bardziej podobać Bogu niż ludziom, zawsze gotowi opuścić wszystko dla Chrystusa” (II Sobór Watykański).**

Dwa następne porównania – do człowieka, który zaczyna budować, i do króla wyruszającego na wojnę (w.28-32) – ilustrują decyzję porzucenia wszystkiego, aby iść za Jezusem, jak wyjaśnia w.33.

Bez takiej decyzji, przejawiającej się w codziennych czynach, nie jesteśmy odpowiednio „zaopatrzeni”, aby ukończyć dzieło lub walczyć przeciwko temu, co światowe, i w rezultacie zostaniemy wydrwieni.

„Jeśli nie możecie opuścić wszystkiego, co światowe, to tak trzymajcie rzeczy tego świata, byście zarazem nie byli przez nie trzymani w świecie, by rzecz ziemską była posiadana, a nie posiadała [...]. Niech zatem rzecz czasowa będzie w używaniu, wieczna zaś – w pragnieniu; rzecz czasowa niech będzie po drodze, wieczna zaś – upragniona u celu” (św. Grzegorz Wielki).

Końcowa sentencja: **„Dobra jest sól; lecz jeśli nawet sól smak swój utraci, to czymże ją przyprawić? Nie nadaje się ani dla ziemi, ani dla nawozu; precz się ją wyrzuca. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!”** (Łk 14,34-35) zakłada, że Jezus nauczał uczniów o tym, iż są światłem świata i solą ziemi (Mt 5,13-16).

Jeżeli utracą swoją istotę, tożsamość, ich życie będzie bezużyteczne.

„Potrzebujesz życia wewnętrznego i formacji doktrynalnej. Wymagaj od siebie! [...]. Jako chrześcijanin [...] powinienes być solą ziemi i światłem świata, gdyż masz obowiązek ze świętą beczelnością dawać przykład. Powinna cię przynaglać miłość Chrystusa, a ponieważ od chwili, kiedy Mu powiedziałeś, że idziesz za Nim, masz świadomość i poczucie, że jesteś drugim Chrystusem, nie będziesz oddalać się od swoich bliskich – swojej rodziny, przyjaciół, kolegów – tak samo jak nie oddziela się soli od jedzenia, które się nią przyprawia. Twoje życie wewnętrzne i twoja formacja obejmują pobożność oraz zasady, którymi powinno kierować się dziecko Boże, by swoją aktywną obecnością dodawać wszystkiemu smaku. Proś Pana, abyś był zawsze tą dobrą <przyprawą> w życiu innych” (św. Josemaria Escriva, Kuźnia 450).



Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków

Obowiązki uczniów Jezusa – Łk 14, 25-33

Kluczem do zrozumienia tych słów Jezusa jest pierwsze zdanie: „**Aszły z Nim wtedy liczne rzesze**”. Liczne rzesze.

Kończymy czternasty rozdział Łukasza i widzimy, że zmienia się sceneria.

Wcześniej właściwie wszystko w tym rozdziale odbywało się przy stole (w małej grupie ludzi, wspólnocie, jaką tworzy stół). Teraz kontekst jest inny: nie ma wspólnoty przy stole, tylko jest tłum.

Odwracając się Jezus widzi idące za Nim masy ludzkie. Wtedy wypowiada słowa, które każdym, kto jest w tym tłumie, powinny wstrząsnąć.

W tej podwójnej przypowieści Jezus mówi: „Usiądź sobie i policz. Zadaj sobie najistotniejsze pytania. Jeśli tym, co cię niesie za Mną, jest tłum, nie chodź. Usiądź”.

A kiedy już usiądę, to znaczy, kiedy zostanę jakoś wytrącony z tego chodzenia za Mistrzem tylko dlatego, że jestem w tłumie, to najważniejszym pytaniem będzie:

Co mnie z Nim łączy?

Jezus niejednokrotnie konfrontuje tłum z ostrymi słowami.

Najmocniejsze znajdziemy w szóstym rozdziale Jana:

„Kto nie spożywa mego Ciała, nie ma w sobie życia” (por J 6,53).

A gdy zaczynają się burzyć i odchodzić, On wcale nie łagodzi słowa, nie mówi: „Nie, nie, żartowałem, zostańcie, to taka przenośnia była”.

Do swoich zaś mówi tymi słowy: **„Wy też chcecie odejść?”** (por. J 6,67).

To nie jest tak, że Pan chce nas od siebie odrzucić, że chce, byśmy odeszli. Nigdy tego nie chce. Natomiast pokazuje nam, że nie wystarczy bycie w tłumie, żeby za Nim iść.

To nie jest ukończona budowa ani wygrana wojna – tak się nie da.

Wiara jest doświadczeniem życia wspólnotowego, ale między zachowaniami stadnymi a wspólnotowymi jest przepaść. Nie wystarczy instynkt stadny.

„Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony, synów, braci i sióstr, i nawet siebie samego, nie może być moim uczniem” – w ostateczności nie zbudujemy swojej wiary wyłącznie w oparciu o wiarę swoich rodziców, o wiarę osób nam najbliższych.

Ojciec, matka, żona, dzieci, bracia, siostry – to są niesłychanie ważni ludzie w naszym życiu. Większość z nas otrzymała wiarę od swojego ojca i matki, wielu buduje się wiarą swoich braci, sióstr; patrzcie na wiarę swoich dzieci i budujcie się nią.

Wiara naszych bliskich ludzi jest ważna, niejednokrotnie to ona jest początkiem naszej drogi za Jezusem.

Ale w oparciu o wiarę ojca, matki albo dziecka czy żony nie dokończysz tej budowy. I będą takie bitwy w wierze, które po prostu przegrasz.

Może być tak, że u schyłku życia zobaczymy je całe jako niezabudowaną wieżę.

Cóż z tego, że nawet położył fundament? Nawet zaczął budować, ale nie skończył. Nikt nie zamieszka w tym budynku, co więcej, z każdym następnym rokiem wszystko podlega coraz większej rujnacji i kiedyś trzeba będzie go po prostu zburzyć.

To nie jest żadna zła nowina. To bardzo dobra nowina i bardzo uczciwe zachowanie Jezusa.

Niedokończona budowla, niewygrana wojna, zwietrzała sól pozbawiona smaku – to trzy obrazy zmarnowanego życia, które nam Pan stawia przed oczy z miłością.

Nie dlatego, że chciałby nas przetrącić, tylko z miłością: żeby to życie nie było zmarnowane, Jezus nam pokazuje wyraźnie, gdzie się mylimy i co jest ostatecznie ważne.

Ważne jest bycie Jego uczniem. Ostatecznie o to tu chodzi. Każdy z nas zaczął to uczniostwo – ale czy da radę wykończyć?

Jeśli ma to być dokończoną budową, jeśli ma być wygraną bitwą i solą, która ma smak, to potrzeba dwóch rzeczywistości.

Pierwsza: „**Weź swój krzyż**”. Ostatnia rzecz, jaką byśmy chcieli brać ze sobą w drogę za Jezusem! Krzyż jest czymś, co mamy ochotę odrzucić od siebie.

Jezus mówi: „Weź swój krzyż”, to znaczy: weź w swoje życie taką miłość, która cię kosztuje. Weź taką miłość, która ma też twarz cierpienia, wierności w cierpieniu, w odrzuceniu, wierności w zakwestionowaniu, i upokorzeniu.

Wzięcie krzyża to miłość, która jest wierna także wtedy, kiedy kosztuje i gdy życie wygląda inaczej, niż człowiek sobie wymyślił. Bo krzyż jest właśnie taki.

Krzyż niejednokrotnie ma właśnie taką twarz – burzy nasze plany, burzy nasze pomysły, pokazuje nam życie kompletnie inaczej, niż zostało przez nas wymyślone, wymarzone.

Wtedy pierwszą pokusą jest odrzucić to brzemie. A Jezus mówi: „Weź, weź krzyż, idź za Mną”.

Drugą wartością, absolutnie konieczną, jest **ubóstwo**: „**nikt z was nie może być moim uczniem, jeśli się nie wyrzeknie wszystkiego, co posiada**”.

Pewnie w życiu każdego z nas to oznacza coś innego, ale musi znaczyć coś konkretnego.

Na przykład: nie zbudujemy Kościoła i Ewangelii w oparciu o pieniądze. Całą tę rzeczywistość budujemy w oparciu o Niego, nie o siebie. Nam braknie.

A tym bardziej nam braknie, im bardziej czujemy się bezpieczni właśnie w oparciu o tłum, o najbliższych czy o pieniądź.

Im bardziej się czujemy bezpieczni, tym szybciej zostanie to obnażone. Bez zdolności przyjęcia krzyża i niesienia go, bez zdolności wyboru ubóstwa jako sposobu życia nie mamy na wykończenie.

To jest przewartościowanie. Okazuje się, że do domknięcia budowy, do wygrania bitwy bezpiecznie nas prowadzi to, co nam się wydaje tylko rezygnacją albo czymś, co na nas spada i najchętniej byśmy tego unikali.

Traktujemy to jako dopust Boży. Krzyż – dopust Boży, ubóstwo – dopust Boży.

Wydaje się, że poczucie bezpieczeństwa i spełnienia zyskalibyśmy dzięki temu, co jest ich przeciwieństwem.

Ale z perspektywy słowa Bożego, z perspektywy każdego grobu okazuje się, że Jezus ma rację. Pokazuje nam to, co trwałe i pełne, a my niejednokrotnie w życiu zostajemy oszukani przez swoje decyzje, przez swoje wybory.

„**Wybieraj życie, aby żyć**”, mówi Pięcioksiąg.

Podдаjmy się temu porządkowaniu naszego myślenia, postępowania i działania.

Nauczmy się od Boga tego, co jest pierwsze, co drugie, co dziesiąte, co ważne w podejściu do Niego, do naszych braci i sióstr, w podejściu do siebie samych.

Krąg biblijny nr 52 - wyd. Biblos, Tarnów 2023

Łk 14, 25-35 Obowiązki uczniów Jezusa

opracowanie ks. dr Adam Dynak

Ewangelia stanowi naukę niezwykłą, promującą głęboką duchowość i wysoką moralność. Składają się na nią treści, które można albo pokochać bez reszty, wypełniając całym życiem, albo całkowicie odrzucić.

Trzeciej drogi nie ma, a jeśli ktoś próbuje taką wytyczyć, to powołuje do życia karykaturę, która ani Bogu nie przynosi chwały, ani dla ludzi nie stanowi świadectwa, ani jego samego nie prowadzi do zbawienia.

Ostatnia perykopa rozdziału czternastego Ewangelii według św. Łukasza potwierdza prawdę, że Jezus swoim uczniom stawia najwyższe wymagania.

Omawiany fragment nie ma ścisłego związku z poprzednim, czyli przypowieścią o uczcie (Łk 14,15-24), która została wygłoszona za stołem, w domu jednego z przywódcy faryzeuszów (Łk 14,1).

Tymczasem nasz urywek rozpoczyna się wzmianką o tłumach podążających za Jezusem: „**A szły z Nim wielkie tłumy**” (Łk 14,25).

Wynika z tego, że pouczenia o obowiązkach swoich uczniów Jezus wygłosił nie w domu faryzeusza, ale już po jego opuszczeniu, w dalszej drodze.

Z Łk 9,51 wiemy, że w pewnym momencie Jezus postanowił udać się do Jerozolimy, gdzie miało wypełnić się Jego zbawcze posłannictwo, poprzez mękę, śmierć krzyżową i zmartwychwstanie.

Łukasz powraca więc do zasadniczego motywu swojej relacji, którym jest podróż Jezusa do Świętego Miasta. Drugi z wiodących motywów trzeciej ewangelii przywołany w naszym fragmencie to obecność tłumów zgromadzonych wokół Jezusa.

Łukasz, sam zafascynowany Dobrą Nowiną, nadaje wydarzeniom zbawczym monumentalny wymiar. Jeszcze silnie tej fascynacji daje wyraz w dziejach Apostolskich.

Ludzi, którzy tłumnie gromadzili się przy Jezusie, nie należy traktować jako Jego uczniów w sensie ścisłym. Niezwykłością swojego nauczania przyciągał On do siebie ludzi, którzy mimo swojej prostoty i kulturalnego nieokrzesania doskonale rozumieli słowa do nich kierowane.

Ponadto Jezus wielokrotnie potwierdził, że włada nadprzyrodzoną mocą. Wielu chorych doświadczyło łaski uzdrowienia.

Wreszcie Jezus był kimś, kogo obchodzili ludzie. Miał dla nich czas i serce.

Należy pamiętać, że podążała za Nim przede wszystkim biedota galilejska, ludzie żyjący często w skrajnej nędzy i jako tacy – zmarginalizowani.

Jezus natomiast traktował ich poważnie, można powiedzieć – personalistycznie. Dlatego tłumnie garnęli się do Niego, co nie znaczy, że wszyscy uwierzyli w niego jako Syna Bożego i ruszyli za Nim,

Owszem, byli tacy, którzy zostali Jego uczniami, byli też wahający się w swojej postawie wobec Jezusa, ale większość zachowała status „słuchaczy bez zobowiązań”.

Z pewnością owa różnorodność nastawienia gromadzących się wokół Jezusa ludzi dała bodziec do dokładniejszego określenia wymagań dla tych wszystkich, którzy już byli Jego uczniami, ale jeszcze bardziej dla tych, którzy aspirowali do tej roli.

Jak wiadomo, tłum swoje opinie formułuje na podstawie dość powierzchownych obserwacji: przejawia entuzjazm dla pewnych wartości, nie od razu dostrzegając, że wymagają one poświęcenia i ofiary.

Tego rodzaju zjawisko występuje w całej historii, aż po dzień dzisiejszy. Da się je zaobserwować również wśród słuchaczy Jezusa. Jego nauka, a jeszcze bardziej Jego osoba fascynowały otoczenie.

Kiedy więc Mistrz wzywał do pójścia za nim, można było pochopnie zdecydować się zostać Jego uczniem bez świadomości, co to w konsekwencji oznacza.

Do nich wszystkich Jezus skierował swoją naukę, precyzyjnie ujmując w niej wymagania, które stawia swoim naśladowcom – i to w całym ich radykalizmie.

Ewangelia głosi zbawienie człowieka, ukazując jednocześnie drogę prowadzącą do niego. A że dotyczy spraw najważniejszych dla człowieka, wymaga najwyższego poświęcenia w sprawie jej głoszenia.

Nie ma wartości większej niż służba Bogu, niż głoszenie Jego świętości i miłości ludziom.

Nawet więzy rodzinne nie są ważniejsze. Muszą ustąpić wobec więzi człowieka z Jezusem i jego sprawą. Uczeń Jezusa musi być gotów zrezygnować z małżeństwa, z założenia rodziny – dla Mistrza i powołania, które od Niego otrzymał. Innej możliwości nie ma.

Tylko wtedy ewangelizacja może postępować, zataczając coraz szersze kręgi. Nie istnieje droga pośrednia, połowiczna. Dla Jezusa może być jedynie „tak, tak – nie, nie”.

Są to wymagania bardzo radykalne, dla wielu osób wręcz w tym radykalizmie niezrozumiałe.

„Jeśli kto przychodzi do Mnie ...” (Łk 14,26)

Jednorodzony Syn samego Boga żywego, który został posłany przez Ojca nie po to, aby świat sądził, ale aby świat zbawił, wierny sobie i pragnący pełnić wolę Boga, swojego dobrego Ojca, dodaje do tej surowej deklaracji nauczanie, które czyni nas godnymi bycia Jego uczniami. Mówi: „Jeśli kto przyjdzie do Mnie i nienawidzi on swojego ojca i matki, swojej żony i synów, i braci, i sióstr, a nawet swojego własnego życia, nie może być moim uczniem”. Ta nienawiść nie nakłania nas do zastawiania pułapek, ale inspiruje cnotę miłosierdzia, prowadząc nas do nieposłuszeństwa wobec głosu tych, którzy chcą nas od niego odciągnąć. Atakże: „Każdy, kto nie niesie własnego krzyża i nie idzie za mną, nie może być moim uczniem”, z czym, jak wierzymy, zawarliśmy przymierze przez chrzest z wody, wyznając, że zostaliśmy z Nim ukrzyżowani, razem z Nim umarliśmy, razem z Nim pogrzebani i tak dalej – zgodnie z tym, co jest napisane (**św. Bazyli Wielki**).

Słowa Jezusa o konieczności wzbudzenia w sobie nienawiści do najbliższych wymagają komentarza.

Otóż,

trzeba uwzględnić specyfikę języka semickiego, którym posługiwał się Jezus.

Mógł to być język hebrajski, ale bardziej prawdopodobne jest, że chodziło o język aramejski, którym posługiwano się na co dzień w Jego czasach i którego z pewnością On sam używał.

Język ten charakteryzował się skrajną dwubiegunowością. Inaczej mówiąc, nie istniało w nim stopniowanie. Postrzegano coś jako dobre albo złe, piękne albo brzydkie. Nie było stopni pośrednich między tymi biegunami.

Z jednej strony taki język może wydawać się bardzo ubogi, ale z drugiej strony jego prostota pozwalała wyrazić pewne prawdy w sposób kategoryczny, niepozostawiający żadnych wątpliwości co do ich rozumienia czy interpretacji.

Całe nauczanie Jezusa nie pozwala nam przyjąć, że mógłby On wzywać do rzeczywistej nienawiści. Ważny jest sam radykalizm Jego słów – chodzi o to, że uczeń ma podjąć decyzję, która okaże się rewolucją w jego życiu.

Bóg, Jezus Chrystus, królestwo Boże, głoszenie Ewangelii to wartości najważniejsze, którym będzie się musiał w pełni poświęcić i którym będzie musiał oddać się na wyłączność.

Nawet więzy pokrewieństwa muszą zejść na dalszy plan. Tylko tak postępując, człowiek staje się godny miana ucznia Chrystusa, i tylko w ten sposób będzie służył dziełu ewangelizacji, budowie na ziemi królestwa Bożego. Dzięki tym dosadnym wypowiedziom Jezus zapobiega rozmyciu ich sensu.

Dla pełniejszego zrozumienia tego pouczenia należy krótko przyjrzeć się specyfice podejścia do życia rodzinnego w biblijnym Izraelu, które zresztą i dziś daje o sobie znać.

Izraelici od początku mieli silne poczucie wspólnotowości, które wyrażało się zarówno w stosunku do narodu, jak i w relacjach rodzinnych. System klanowy społeczeństwa jeszcze bardziej zacieśniał te więzy.

Z jednej strony bardzo żywo odczuwane pragnienie rodzenia dzieci, a z drugiej strony ogromny szacunek dla rodziców i wcześniejszych przodków sprawiało, że więzy rodzinne były rzeczywiście silne.

Słuchaczom Jezusa Jego wezwanie do zerwania więzów rodzinnych mogło wydawać się czymś niepojętym, szalonym.

I to uświadamia, jak trudna musiała być decyzja pójścia za Jezusem w roli Jego ucznia. Można także zrozumieć, dlaczego tak mało ludzi poszło za Nim ...

W kontekście tych słów Jezusa należy przypomnieć, że On sam dokonał połączenia ze sobą dwóch, dotychczas oddzielnie funkcjonujących w Starym Testamencie, przykazań: miłości Boga i miłości bliźniego, nazywając je największymi i najważniejszymi.

Dzięki takiemu zabiegowi przykazanie miłości bliźniego zostało szczególnie dowartościowane.

Mówiąc o konieczności wzbudzenia w sobie nienawiści, Jezus nie popada w sprzeczność. On bowiem wzywa do radykalizmu swoich uczniów.

Idąc za Nim, mają nadal kochać krewnych, przyjaciół, wszystkich ludzi napotkanych w życiu, ale jest to miłość zupełnie inna, nieporównywalna z tą, którą powinni zapalać do Jezusa i powierzonego im dzieła. Chodzi o dwa zupełnie różne poziomy.

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że miłość ucznia do Jezusa ma być jedyna w swoim rodzaju, wyjątkowa i wymagająca pełnego zaangażowania.

Wejście na drogę ucznia i wierne nią kroczenie Jezus porównał do niesienia krzyża. Krzyż, zanim stał się znakiem zbawienia, budził jak najgorsze skojarzenia. Był narzędziem wymierzania kary najbardziej okrutnej, jaką był w stanie wymyślić człowiek.

Karę śmierci przez ukrzyżowanie stosowało wiele narodów starożytnych, ale do perfekcji doprowadzili ją Rzymianie. Na ukrzyżowanie skazywano przede wszystkim buntowników występujących przeciwko porządkowi rzymskiemu, a także najgorszych przestępców pospolitych..

Poprzez swoje okrucieństwo krzyżowanie ludzi miało spełniać rolę odstraszącą. Groza tej kary miała tłumić już w zarodku każdą myśl o sprzeciwie wobec ustanowionej władzy. I właśnie jej obraz, paradoksalnie, Jezus wykorzystał dla uwydatnienia pełnej prawdy o sytuacji ucznia.

„Kto nie nosi swego krzyża ...” (Łk 14,27)

Jeśli chcesz być uczniem Pana, musisz wziąć swój krzyż i iść za Panem, co oznacza wzięcie na siebie udręki i bólu, a nawet ciała – co jest podobne do krzyża. Rodzice, małżonkowie, dzieci wszyscy muszą zostać pozostawieni Panu. Być może wahasz się co do tej pracy, biznesu i zobowiązań dla dobra swoich dzieci lub rodziców? Dowód na to, że rodzina, podobnie jak praca, biznes i zobowiązania, muszą być pozostawione dla Pana; zostały nam dane w chwili, gdy Jakub i Jan, wezwani przez Pana, opuścili ojca i łódź; w tej chwili Mateusz wstał z za stołu celnika i w tej chwili wiara nie zostawiła nam czasu nawet na pochowanie ojca (**Tertulian**).

Przy czym Jezus odwołał się nie tyle do samej śmierci na krzyżu, ile do niesienia tego narzędzia na miejsce, gdzie miał być ukrzyżowany.

Każdy ze skazanych samniósł krzyż na miejsce kaźni, co wiązało się z bardzo dużym wysiłkiem. Belka krzyża ważyła co najmniej pięćdziesiąt kilogramów. Do tego dochodziło okrutne traktowanie przez eskortę i spiekota charakterystyczna dla palestyńskiego klimatu.

Trzeba też pamiętać, że skazaniec przystępował do niesienia krzyża po wcześniejszym brutalnym śledztwie i biczowaniu poprzedzającym ukrzyżowanie.

Krzyżem ucznia Jezusa jest codzienna, nieustanna wierność Panu i Jego ewangelii. Przywiązanie do Jezusa ma przejawiać się w każdym szczególe życia, w każdej, nawet najdrobniejszej rzeczy, w codzienności.

Podobnie jak skazany na śmierć nie może odmówić wzięcia krzyża, tak uczeń Jezusa nie może ani na chwilę sprzeniewierzyć się swojemu Panu. Nie może nawet na chwilę przestać być uczniem.

W takiej wierności również przejawia się radykalizm pójścia za Panem i przynależności do Niego.

Jezus w dalszym ciągu rozwija temat statusu Jego ucznia, odwołując się do kolejnych przykładów zaczerpniętych z życia.

Najpierw Jezus odwołał się do budowania wieży. Nie wiadomo, o jaką konkretnie wieżę chodzi. Być może o wieżę z winnicy, służącą do gromadzenia zebranych winogron i wyciskania z nich soku dla produkcji wina.

Tak czy inaczej, opowiadanie sugeruje, że chodzi o kosztowną budowlę, wymagającą odpowiednich środków materialnych.

Muszą one być zebrane przed rozpoczęciem budowy tak, aby mieć rozeznanie, czy wystarczy ich na jej ukończenie. W przypadku niewystarczającej ilości zgromadzonych materiałów budowlanych lepiej będzie zaniechać przedsięwzięcia.

A wówczas strata będzie wielokrotna: zostaną zmarnowane siły i czas, przepadnie częściowo wykorzystany materiał, budowniczy narazi się na pośmiewisko. Złośliwi sąsiedzi nie przepuszczą okazji, aby wykpić, wyszydzić nierozważnego inwestora.

Należy pamiętać, że dla ludzi na starożytnym Bliskim Wschodzie honor był czymś bardzo ważnym.

Kandydat na ucznia Jezusa znajduje się w podobnej sytuacji co budowniczego kosztownego obiektu przed rozpoczęciem jego budowy.

Budowniczego, chcąc sfinalizować zamierzone dzieło, musi dokonać wielu pomiarów, rachunków, kalkulacji. Nie może przystąpić do budowy pochopnie i nieodpowiedzialnie, ponieważ jego przedsięwzięcie zakończy się fiaskiem.

Podobnie kandydat na ucznia Jezusa musi mieć świadomość, że droga, na którą zamierza wstąpić, jest trudna i niezwykle wymagająca.

Musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy podoła.

- Czy tak bardzo pragnie żyć dla Jezusa, że przezwycięży wszelkie przeszkody i przeciwności?
- Czy potrafi zachować wierność do końca?

Jeżeli decyzję podejmie zbyt pośpiesznie, doświadczy wielkiej przegranej, o wiele większej niż przegrana budowniczego wieży.

„Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę ...” (Łk 14,28)

Wszystko co czynimy, powinniśmy poprzedzać należytą rozważą. Według tego, co mówi Prawda, kto chce wznieść wieżę, najpierw przygotowuje środki na jej budowę. Jeśli więc chcemy wznieść wieżę pokory, musimy najpierw przygotować się do znoszenia ze strony tego świata. Taka bowiem istnieje różnica między budowlą ziemską a niebiańską, że **ziemską budowlę wznosi się po zebraniu na to środków, niebiańską zaś przez ich rozdanie**. Na pierwszą gromadzimy środki, których nie mieliśmy, dla drugiej – porzucamy to, co było naszą własnością (**św. Grzegorz Wielki**).

Drugi przykład, którym posługuje się Jezus, został zaczerpnięty ze świata polityki i wojen. Mimo, że dziedziny te wydają się bardzo odległe od ducha Ewangelii, Jezus nie wzbrania się przed tym, aby posłużyć się przykładem, który właściwie przemówi do wyobraźni Jego słuchaczy.

Rzeczywistość wojny była znana ludziom w starożytności. Władcy państw i narodów czy wodzowie plemion często uczestniczyli w konfliktach zbrojnych jako agresorzy lub obrońcy. Nawet prości ludzie mieli świadomość tego, że o zwycięstwie decydowały nie tylko wielkość armii i jakość uzbrojenia, ale także strategia dowódców. Bardzo często dobra lub zła decyzja dowodzącego armią przesądzała o losie bitwy, a nawet wojny.

Do takiej potocznej wiedzy odwołuje się Jezus, nauczając na temat warunków stawianych tym, którzy zdecydują się pójść za Nim.

Król, którego przykład został przywołany, znajdował się w pozycji napadniętego przez władcę innego państwa. Jego królestwu groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Miał do dyspozycji dziesięć tysięcy wojska, które musiało stawić opór dwukrotnie silniejszej armii. Sytuacja była bardzo trudna.

Miał dwa wyjścia:

- (1) Podjąć walkę z silniejszym przeciwnikiem. Dzięki waleczności żołnierzy i sprawnemu dowodzeniu miał szansę wygrać bitwę. Historia zbrojnych konfliktów zna przypadki, gdzie stosunkowo mała armia pokonywała wielokroć silniejszego przeciwnika¹;
- (2) Przystąpić do negocjacji z wrogiem, z zamiarem zagwarantowania sobie jak najbardziej korzystnych warunków pokoju.

Obydwa rozwiązania posiadały swoje dobre i złe strony. Król musiał rozważyć wszystkie za i przeciw i podjąć właściwą decyzję. Popołniony błąd mógł mieć bardzo poważne skutki. Władca musiał się dobrze zastanowić. Nie wolno mu było działać pochopnie.

„Albo który król, mając wyruszyć ...” (Łk 14,31)

Iluż potrzeba łez, abyśmy mogli spodziewać się przebaczenia na owej straszliwej rozprawie, kiedy staniemy na sądzie przed naszym Królem nie jako Mu równi, lecz niżsi z powodu swego stanu, swej ułomności i swojej sprawy ... Wyślijmy więc do Niego w poselstwie nasze łzy, wyślijmy czyny miłosierdzia, składajmy na Jego ołtarzu przebłagalną ofiarę, przyznajmy, iż na Jego sądzie nie możemy przy swoim obstawać. Myślmy o potędze Jego mocy i prośmy o zawarcie pokoju. To jest nasze poselstwo, które przybywającego króla łaskawie usposabia ... Wyślijmy – jak już powiedzieliśmy - do Niego nasze poselstwo, udzielając jałmużny, ofiarując msze święte (**św. Grzegorz Wielki**).

Każdy, kto pragnie zostać uczniem Jezusa, musi się dobrze zastanowić nad swoim wyborem. Droga poświęcenia się dla królestwa Bożego jest piękna, ale też trudna i wymagająca.

Kandydat na ucznia musi dobrze rozważyć, czy jego pragnienia okażą się na tyle silne i trwałe, aby sprostać wszelkim przeciwnościom. Musi uwzględniać swoją ludzką słabość, skłonność do grzechu, własne ograniczenia.

¹ W 1605 r. polska husaria pokonała pod Kircholmem pięciokrotnie liczniejsze wojska szwedzkie, a pięć lat później pod Kłuszynem dziewięciokrotnie liczniejszą armię moskiewską

Podobnie jak zagrożony król z przypowieści Jezusa musi odpowiedzieć dobrze na pytanie: czy w takiej kondycji, w jakiej obecnie się znajduje, jest władny stawić czoła wszelkim przeciwnościom i do końca dochować wierności swojemu Panu.

Perykopa kończy się słowami o soli, jej właściwościach i zastosowaniu. Podobną wypowiedź Jezusa zanotował Mateusz – w jego relacji Jezus porównuje uczniów do soli.

W wersji podanej przez Łukasza Jezus tego nie czyni. Wypowiada się po prostu o soli i jej nie zastępowalności. Jeżeli nie spełnia ona swojej funkcji, to nadaje się jedynie do wyrzucenia.

Oczywiście, w kontekście całej perykopy sól – u Mateusza jest to powiedziane wprost – symbolizuje uczniów.

Jezus kolejny raz położył nacisk na radykalizm życiowy swych uczniów, a także na ich wyjątkową rolę i obowiązki.

Podobnie jak zwietrzałą sól wyrzuca się precz, tak również uczeń, który osłabł w swojej gorliwości, nie nadaje się do pełnienia powierzonych mu misji. I jako taki zostanie odrzucony.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na pewien szczegół> Otóż, sól jest na tyle mocnym związkiem chemicznym, że nie sposób pozbawić jej podstawowej właściwości, jaką jest słoność. Sól nie może przestać być słona.

Również uczeń pozbawiony gorliwości, podążający za Jezusem, stanowi wewnętrzną sprzeczność. Tacy uczniowie nie istnieją, a jeżeli komuś wydaje się, że istnieją, to po prostu błądzi.

„Dobra jest sól ...” (Łk 14,34)

„Sól jest dobra, ale jeśli sól utraciła smak, czym może być przyprawiona? Jest wyrzucona na bok” – mówi [Jezus]. I kontynuuje: Pozostawcie sól w sobie, to znaczy boskie słowa, które przynoszą zbawienie. Jeśli nimi gardzimy, stajemy się mdli, głupi i całkowicie bezużyteczni. Zgromadzenie świętych musi to odpędzić poprzez dar łaski i miłości, dany im przez Chrystusa, Zbawiciela nas wszystkich (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

Nauczanie Jezusa kończy się wezwaniem:

„Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” (Łk 14,35).

Formuła ta pojawia się też w innych miejscach. W ten sposób Jezus wzywa do zastanowienia się nad Jego słowami i rozważenia ich treści.

Należy tylko skorzystać w pełni ze swoich zdolności intelektualnych, zaangażować umysł i serce. Nie wolno pozwolić, aby Jego słowa, te o powołaniu ucznia i wszystkie inne, odeszły w zapomnienie.

Rozwój Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa był możliwy, ponieważ dysponował gorliwymi głosicielami słowa Bożego. Bóg powołał gorliwych głosicieli i zdolnych do najwyższej ofiary męczenników, którzy pozwolili prowadzić się Duchowi Świętemu do celu, a był to Boży cel. Dziś Kościół jest obecny na wszystkich kontynentach. Posiada miliony wiernych, rozbudowaną strukturę i imponujące środki przepowiadania. W tym wszystkim nie może jednak zabraknąć uczniów oddanych Panu do końca.

Uczniowie Jezusa nieustannie wzywani są do radykalizmu ewangelicznego, również w rodzinie. **Rodzina jest naturalnym środowiskiem wychowania ucznia Chrystusa.** Nie powinna zaborczo zatrzymywać syna, córki, brata czy siostry, ale powinna stworzyć im jak najlepsze warunki dla uczniowskiego wzrostu i rozwoju.

Świat jest, jaki jest. Świat jest grzeszny, a jego duch jest zupełnie obcy Duchowi Bożemu. **Uczniowie Jezusa żyją w tym świecie po to, aby go przemieniać.**

W wolności: Flm 9b-10.12-17

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Wolność to stan serca. Można być niewolnikiem i jej doświadczać, można być pozornie wolnym i nie potrafić jej używać

❖ LIST DO PRZYJACIELA

List do Filemona mógł powstać w Efezie lub w Rzymie, kiedy Paweł przebywał w więzieniu. To list prywatny adresowany do dobrze sytuowanego chrześcijanina, patrona goszczącego w swym domu wspólnotę w Kolosach. Paweł nazywa go swoim współpracownikiem w dziele Ewangelii, zaangażowanym w pomoc braterską. List można zakwalifikować do starożytnej **kategorii pism polecających** • Według tradycyjnej interpretacji Paweł wstawia się za zbiegłym niewolnikiem Filemona, Onezymem, prosząc, aby jego pan okazał mu miłosierdzie. Onezym udał się być może po pomoc do Pawła, będąc przy nim w więzieniu oddawał mu posługi i tam nawrócił się na chrześcijaństwo.

❖ NAJKRÓTSZY LIST

List do Filemona to najkrótszy, liczący zaledwie dwadzieścia pięć wersów list Pawła. To jedyna księga Biblii, w której **nie wprowadzono podziału na rozdziały**. List dzieli się na wstęp, w którym Paweł pozdrawia Filemona i kościół zbierający się w jego domu (wersety 1–3), część zasadniczą zawierającą dziękczynienie za wiarę i miłość Filemona (wersety 5–7), prośbę o przebaczenie dla Onezyna (wersety 8–19) oraz zakończenie zawierające apel o przyjęcie listu, przygotowanie miejsca dla Pawła i końcowe pozdrowienia (wersety 20–25).

❖ BRATERSKIE PRZYJĘCIE

Usłyszymy fragment zasadniczej części listu, w której Paweł **prosi o przyjęcie Onezyna**. Opisuje go jako zrodzonego w kajdanach – prawdopodobnie nawrócił się w więzieniu przy Pawle • Apostoł odsyła go do jego pana, choć chętnie pozostawiłby go przy sobie w więzieniu. Prosi, aby Filemon przyjął go już nie jako niewolnika, ale jak swojego brata.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ **Jednakże postanowiłem nie uczynić niczego bez twojej zgody**
- ✚ **Aby dobry twój czyn był nie jakby z musu, ale z dobrej woli**

BIBLIJNY INSIDER

Aby zrozumieć, o co Paweł prosi Filemona, musimy przenieść się w realia I w. z wszechobecną wówczas instytucją niewolnictwa.

• **Niewolnicza siła** • Niewolnicy stanowili **podstawową siłę roboczą** w starożytności. Najbogatsi mieli ich nawet kilka tysięcy, inni kilku lub kilkudziesięciu, w zależności od statusu społecznego • Pozyskiwani byli poprzez wyprawy wojenne, spośród porzucanych w starożytności dzieci lub tych, którzy sami sprzedawali się w niewolę

• **Losy niewolników** • Ich status i pozycja były bardzo różne. Niewolnicy w bogatych domach mogli liczyć na dostatnie życie, w przeciwieństwie do straszego losu tych w kopalniach lub na galerach. Niewolnicy bogatych właścicieli mogli nawet żyć osobno, prowadząc interesy swych panów i dorabiając się znacznego bogactwa. Mogli posiadać pieniądze, nabywać ziemię, a nawet posiadać swoich niewolników • Niewola w przypadku długów miała zawsze określony czas. Wielu z niewolników, odłożywszy sumę na swój wykup, mogło **liczyć na odzyskanie wolności**. Wolność była także nagrodą za wierną służbę

• **Wyzwolenicy** • Tak zwani wyzwolenicy pozostawali wciąż związani ze swoimi panami, świadcząc im usługi lub pracując dla nich. Pan gwarantował im nazwisko oraz pewien majątek, a także obywatelstwo rzymskie. W ten sposób obywatelem rzymskim mógł stać się Paweł • W I w. **zjawisko uwalniania niewolników** i obdarzania ich prawami obywatelskimi było tak powszechne, że władze rzymskie musiały je ograniczać.

• **Trwałość systemu** • Powstania niewolników nie walczyły o zniesienie systemu, ale o poprawę ich bytu. W podobnym duchu Seneka krytykuje okrucieństwo panów, ale nigdy nie dopomina się **zniesienia niewolnictwa**. Było to nie do pomyślenia, biorąc pod

uwagę ówczesny system ekonomiczny. • Niewolnictwo funkcjonowało jeszcze bardzo długo w świecie zachodnim, a zaczęto je znosić dopiero w erze następującej po rewolucji przemysłowej (XVIII/XIX w.), kiedy nie potrzeba już było tylu rąk do pracy.

• **Chrześcijańscy panowie** • Badacze zgodnie twierdzą, że I w. to szczyt okresu niewolnictwa. W zależności od rejonu niewolnicy mogli stanowić nawet **dwie trzecie populacji**. Wspólnoty chrześcijańskie nie dysponowały funduszami, które pozwalałyby na masowy wykup niewolników • Ze świadectw historycznych wiemy, że praktyki takie się pojawiały, lecz nie były żadną regułą. Pan, który stawał się chrześcijaninem, z reguły nie uwalniał swoich niewolników, ponieważ uniemożliwiłoby to funkcjonowanie jego domu.

• **Chrześcijaństwo i niewolnicy** • Ze świadectw epoki wiemy także, że wbrew panującym zwyczajom niewolnicy w domach chrześcijańskich nie byli zmuszani do przejścia na nową religię. Mogli to zrobić sami, pod wpływem świadectwa innych domowników. **Przykładem jest Onezym**, który nawraca się prawdopodobnie dopiero w więzieniu, przy Pawle • Paweł w swoich listach będzie nawet wzywał niewolników do posłuszeństwa swym panom. Równocześnie od panów będzie wymagał miłosiernego i ludzkiego traktowania swoich niewolników.

• **Prośba Pawła** • Do Filemona Paweł pisze, prosząc, aby ten przyjął Onezyma jako więcej niż niewolnika – jako umiłowanego brata. Nie musi to oznaczać jego uwolnienia, ale sygnalizuje coś niesłychanego – niewolnik godnością **staje się równy swojemu panu**. Paweł stwierdza to wyraźnie w Liście do Galatów – wszyscy chrześcijanie mają równy dostęp do Boga i wszyscy są Jego dziećmi (☞ Ga 3,28) • To skok cywilizacyjny, biorąc pod uwagę, że niewolnicy, zgodnie z definicją Arystotelesa, nie byli w pełni ludźmi. Traktowano ich raczej jako przedmioty i majątek domowy. Pan w każdej chwili mógł pozbawić ich życia lub sprzedać. W Chrystusie wszyscy stają się w pełni ludźmi i braćmi.

CZY WIESZ, ŻE

• **Zbiegły niewolnik** • Onezym to według tradycyjnej interpretacji prawdopodobnie zbiegły niewolnik (**fugitivus**) Filemona. Ucieczka niewolnika należała do porządku dziennego w czasach starożytnych. Powodowani pragnieniem wolności, strachem przed karą czy popełniwszy jakieś wykroczenie niewolnicy oddalali się od panów, szukając pracy na wsi, wtapiając się w miejski tłum lub uciekając się do azylu w sanktuarium (np. Artemida Efeska).

• **Ucieczka** • Poszukiwał ich pan lub wyspecjalizowany tropiciel (**fugitarius**), wspomagani przez aparat państwowy. Doprowadzeni do pana niewolnicy mogli zostać nawet ukarani śmiercią. Znalazszy azyl w sanktuarium mieli z kolei szansę pojednać się z panem i wrócić do niego, pozostać na służbie bóstwa lub być sprzedanymi innemu panu.

• **Pomoc Pawła** • W jaki sposób Onezym znalazł się u Pawła? Onezym mógł zbiec, ponieważ wykroczył przeciw Filemonowi (ukradł coś), ale chce powrócić do pana. Ucieka się zatem pod protekcję Pawła (**amicus domini**), aby wstawił się za nim i zapewnił mu przyjazne przyjęcie. Paweł wstawia się za nim u Filemona. Onezym w więzieniu nawraca się na chrześcijaństwo i przez to staje się bratem w wierze Filemona.

II czytanie : Flm 9b-10.12-17 (Biblia Tysiąclecia)

Ja, stary Paweł, a teraz jeszcze więzień Chrystusa Jezusa – 10 proszę cię za moim dzieckiem, za tym, którego zrodziłem w kajdanach, za Onezymem.

12 Jego ci odsyłam; ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu. 13 Zamierzałem go trzymać przy sobie, aby zamiast ciebie oddawał mi usługi w kajdanach, [które noszę dla] Ewangelii. 14 Jednakże postanowiłem nie czynić niczego bez twojej zgody, aby dobry twój czyn był nie jakby z musu, ale z dobrej woli. 15 Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, 16 już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego. [Takim jest on] zwłaszcza dla mnie, ileż więcej dla ciebie zarówno w doczesności, jak i w Panu. 17 Jeśli więc się poczuwasz do łączności ze mną, przyjmij go jak mnie.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Synaj i Syjon

Paweł, Filemon i zbiegły niewolnik Onezym „**Bo taki jestem, Paweł – starzec**”. Zważ, kto cię prosi. Samo wspomnienie imienia wystarcza, by bojaźń przejęła nawet kogoś, kto jest bardzo uparty. Kto kocha Pawła, słucha nauczyciela całego świata, rolnika, który uprawia ziemię i morze, naczynie wybrane (Dz 9, 15), kogoś, czyje zasługi wypowiedzieć zdołałoby może dziesięć tysięcy języków.

[Apostoł] dodaje określenie „starzec”, wskazując, że osiwił wśród trudów, i że w ten sposób również przydaje większej powagi swym słowom. I jeszcze o jednym wspomina: „**A teraz jeszcze więzień Jezusa Chrystusa**”. „Uszanuj Pawła, uszanuj moją starość, uszanuj kajdany, w które zostałem zakuty jako herold prawdy”.

„**Proszę cię za moim synem**”. Któż zdoła wyrazić potęgę Pana? Któż zdoła uwielbić dobroć Boga? Łotr i włamywacz nagle stał się synem Pawła! [Apostoł] wyjaśnia, jak go zrodził: „**Którego zrodziłem w mych kajdanach**”. Nawet kajdany nie przeszkodziły w duchowych narodzinach.

I dopiero po tych pochwałach wymienia jego imię: „**Za Onezymem, który nigdy dla ciebie był nieużyteczny**”. Wspomina dawne czasy... „**Ty zaś jego, to jest moje serce, przyjmij**”. „**On jest moim synem, urodził się z mojego serca**”.

„**Zamierzałem go trzymać przy sobie, aby zamiast ciebie usługiwał mi w kajdanach, [które noszę dla] Ewangelii**”.

„**Ty jesteś mi winien posługę jak uczeń nauczycielowi, który głosi naukę Bożą. Zamierzałem więc zatrzymać go zamiast ciebie, aby spłacił mi dług twego postępowania**”. Zwróć uwagę na potęgę Ewangelii: niewolnika uczyniła panem.

„**Jednakże postanowiłem nie robić bez twojej zgody, aby dobry twój czyn był nie jakoby z musu, ale z dobrej woli**”. „Pragnę, abys i ty czerpał korzyść, jaka stąd płynie, i abys odniósł korzyść dzięki zgodzie własnego serca”...

„**Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abys go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, jako brata umiłowanego, zwłaszcza dla mnie, a ileż więcej dla ciebie, zarówno w ciele jak i w Panu**”. Ucieczka przyniosła mu dobro: z nieużytecznego niewolnika stał się prawdziwym bratem.

Jeśli zaś jest on moim bratem, to tym bardziej twoim, gdyż należy do ciebie również jako sługa w sprawach materialnych.

„Jeśli się więc poczuwasz do łączności ze mną, przyjmij go jako mnie”. Cóż może być bardziej przekonującego od tych słów, coś wymowniejszego?

„Jeśli – powiada – z jakiegoś powodu poczuwasz się do wspólnoty ze mną, to tego, który doznał niezwykłego nawrócenia, przyjmij jakby mnie samego”.

➤ **Św. Jan Chryzostom [Złotousty]**

O stosunku do podwładnych i o pokorze

Napisane to jest [List do Filemona] nie bez przyczyny lecz na to, abyśmy jako panowie nie porzucili nadziei co do niewolników i nie postępowali z nimi srogo, lecz byśmy nauczyli się przebaczać przewinienia takim sługom; abyśmy nie byli zawsze twardzi i nie wstydzieli się z powodu ich niewoli brać ich za uczestników we wszystkich sprawach, jeżeli tylko są dobrzy.

Jeśli bowiem Paweł nie wstydził się nazywać niewolnika synem i sercem, i bratem ukochanym, czemuż my mielibyśmy się wstydzić. Cóż mówię Paweł? Pawłów Pan nie wstydzi się nazywać naszych niewolników swoimi braćmi, a my mamy się wstydzić?

Patrz, jak nas czci. Braćmi nazywa naszych niewolników, i przyjaciółmi, i współspadkobiercami. Oto, jak się zniżył do nas! Cóż mamy tedy uczynić, aby spełnić wszystko? Nic na ogół nie zdołamy, lecz dokądkolwiek posuniemy się w pokorze, pozostanie jeszcze większa jej część do okazania.

Bo rozważ tylko: cokolwiek byś uczynił, czynisz to względem swego współniewolnika, a twój Pan uczynił to wobec swoich niewolników. Słuchaj i drżysz! Nigdy nie wynos się z powodu pokory! Może śmiejecie się z powiedzenia, że pokora wynosi się, lecz się nie dziwujcie, wynosi się, kiedy nie jest szczerą. Jak to? W jaki sposób? Jeśli okazuje się ją dla pokazania ludziom, a nie Bogu, jeśli istnieje dla odbierania pochwał i puszenia się. Bo to jest diabelskie.

Jak bowiem wielu chełpi się z tego, że nie są chełpliwi, tak samo wielu pokornych wynosi się przez to, że się poniżają. Weźmy przykład. Przyszedł jakiś brat albo niewolnik, przyjąłeś go, obmyłeś mu nogi i zaraz jesteś z tego dumny. Zrobiłem – mówisz – czego nikt nie zrobił, spełniłem dobry uczynek pokory. Jakże więc ktoś mógłby wytrwać w pokorze?

Jeśli będzie pamiętał o przykazaniu Chrystusa, które mówi: „**Gdy uczynicie wszystko, mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy**” (Łk 17, 10), i znów o tych słowach nauczyciela świata: „**Ja nie sądzę o samym sobie, że już zdobyłem**” (Flp 3, 13).

Kto jest przekonany, że cokolwiek zrobił, nie dokonał niczego wielkiego; ten tylko może być pokorny, kto sądzi, że nie doszedł do kresu doskonałości. Wielu uniosło się pychą z powodu pokory. Nie dopuśćmy, by się nam, przydarzyło to samo. Zrobiłeś coś pokornego? Nie bądź z tego dumny, bo stracisz całą zasługę.

Takim był ów faryzeusz: chełpił się, że dawał biednym dziesięcinę i wszystko stracił. Nie tak jak celnik (Łk 18). Posłuchaj, co znów mówi Paweł: „**Do niczego się nie poczuwam, ale nie w tym jestem usprawiedliwiony**” (1 Kor 4, 4).

Widzisz, że się nie wynosił, lecz na wszelki sposób pomniejszał się i upokarzał, chociaż doszedł już do samego szczytu.